

Na oba te podania, opracowane skrzętnie przez kol. Schieglia, opatrzone niezbitymi motywami, nadesłał centralny inspektor Klein zarządowi Związku zadowalającą odpowiedź.

Pierwsze z podań, w którym wystąpiono przeciwko trzyletniej nauce, jako w zawodzie naszym nie przyjętej, i czyniącej iluzoryczną skalę ucni przepisana przyjętym przez pryncypałów i towarzyszy cennikiem normalnym, stało się w międzyczasie bezprzedmiotowe, gdyż dr. Kleinmayr, jak się dowiadujemy, postanowił przystąpić do istniejącego w Celowcu Gremium, a tem samem zaprowadzić czteroletni czas nauki. Niemniej jednak powitać należy odpowiedź centralnego inspektora, w której na pytanie, czy wydane w tym kierunku rozporządzenie ministerjalne dla Wiednia, ma także moc obowiązującą dla innych krajów koronnych, zasadniczo odpowiedział potwierdzająco. Odnośnie pismo l. 1896 z dnia 22. grudnia 1898, nadesłane zarządowi Związku, wskazuje, iż prośbie zawartej w podaniu czyni zadość cyrkularz z dnia 23. czerwca 1896 l. 26.000. Rozporządzeniem tem, przypominano inspektorom przemysłowym, że postanowienie o trzyletniej nauce w przedsiębiorstwach prowadzonych na sposób fabryczny, tylko o tyle ma znaczenie, o ile odnośnie do czasu nauki nie istnieją osobne przepisy w myśl §. 14. ust. 3 ust. przem., dalej §. 23 ust. 2. i §. 114. punkt b) ust. przem. Okoliczność taka istnieje w zawodzie drukarskim we Wiedniu, gdyż Gremium na zasadzie przysługującego mu w myśl §. 114. punkt b) ust. przem. prawa, względnie w wykonaniu ciążącego na nim obowiązku, oznaczył z zatwierdzeniem władzy czas nauki dla należących do Gremium właścicieli drukarni na lat cztery (bez względu czy prowadzą przedsiębiorstwo na sposób fabryczny, czy nie-fabryczny).

Należy tedy uwzględnić, czy odnośni właściciele drukarni należą do stowarzyszenia przemysłowego, i czy statut tegoż zawiera szczególne postanowienia odnośnie do czasu trwania nauki w myśl § 114. p. b) ust. przem. Interesowane koła mają prawo zupełne postanowić, że rozporządzenie z d. 23. czerwca 1896 r. l. 26.000 ma zastosowanie do drukarstwa. — Dopóki to się nie stanie — a w wypadku z dr. Kleinmayrem się nie stało — jest żądanie na usunięcie czteroletniego czasu nauki w drukarniach prowadzonych na sposób fabryczny w ustawie nie uzasadnione.

Gdyśmy tu podali wyjaśnienia centralnego inspektora w całości, wskazać tylko musimy na to, że w miejscowościach, gdzie istnieją Gremia, i gdzie właściciele drukarni do nich należą, czas nauki musi wynosić lat cztery. Gdyby jednak w przyszłości poszczególne przedsiębiorstwa ogłosiły się

jako fabryczne i jako takie zaprowadziły u siebie inny czas trwania nauki, wówczas należy ustanowić dla nich inną skalę ucni, aniżeli obecnie obowiązująca. W każdym razie byłoby wskazaniem, ewentualność taką rozważyć przy najbliższej rewizji cennika.

Odpowiedź nadesłana przez centralnego inspektora przemysłowego z dnia 23. grudnia 1898 l. 1806 odnośnie do pracy kobiet do Zarządu Związku, donosi, że wszyscy inspektorowie przemysłowi zawezwani zostali, aby przy inspekcjach w r. 1899 zwrócili szczególną uwagę na zajęte w giserniach i drukarniach kobiety, i aby spostrzeżenia swoje i wnioski zamieścili w sprawozdaniu za r. 1899. W szczególności zbadane będą stosunki w zakładzie dr. G. B. Monnani w Tryeście i zarządzone zostaną potrzebne ograniczenia i środki — do czego otrzymał już upoważnienie inspektor przemysłowy w Insbruku.

Mimo, że oba te załatwienia naszych podań nie odpowiadają w zupełności naszym życzeniom i oczekiwaniom, to przecież rzeczowe ocenienie tychże przez kompetentne sfery, należy z zadowoleniem przyjąć do wiadomości. Dla uniknięcia w przyszłości ciężkich walk i usunięcia praktykowanego dziś wyzysku pracy kobiet na szkodę naszego przemysłu, i to tak pryncypałów jak i towarzyszy, pozostają nam dwie drogi: Albo należy przy następnej rewizji cennika uchwalić, iż praca kobiet przy kasce jest niedopuszczalna, a każdy pryncypał, który do uchwały tej się nie zastosuje, uznany zostanie przez obie strony szkodnikiem przemysłu i jako taki będzie traktowanym, albo też należy uchwalić, że cennik normalny tak samo obowiązuje zecerki jak zecerów we wszystkich szczegółach. Wyjście spoczywa tylko w tem, że władze przemysłowe mogłyby na podstawie poczynionych w korporacyjnych naszych kasach chorych i kasach chorych powiatowych doświadczeniach co do szkodliwości dla zdrowia pracy kobiet w giserniach i przy kasce zarządzić środki, które mogłyby, z jednej strony, jak u drukarzy usunąć ciężką szkodę dla przemysłu wyrządzaną mu za pomocą nędznie wynagradzanej pracy kobiet, przez brudną konkurencję, z drugiej, jak u odlewczy czcionek, ochronić życie i zdrowie zatrudnionych w zawodzie tym, liczniejszych jeszcze niż w drukarstwie, kobiet, z których mało która doczeka się późniejszego wieku, największa zaś część ulega chronicznemu zatruciu ołowiem. Najwyższy czas, aby w tym kierunku poczyniono jakieś potrzebne stanowcze ograniczenia.

**Koledzy! Czytajcie i rozszerzajcie pisma socjalno-demokratyczne!**

## Konferencja stowarzyszeń zawodowych.

II. Imieniem lwowskiej komisji zawodowej przemawia tow. Żelaszkiewicz: Komisja zawodowa we Lwowie rozwijała się dobrze do czasu, kiedy trzeba było rozpoznać ruch wyborczy: od tej chwili aż do maja 1898 r. komisja prawie nie istniała. W maju tego roku odżywszy na nowo, przystąpiliśmy do komisji zawodowej w Wiedniu. Lwowska komisja składa się przede wszystkim ze stowarzyszeń przemysłowych, bo wolne stowarzyszenia nie chcą należeć. Referent przedkłada sprawozdanie komisji za czas od 1. lipca do 31. grudnia 1898 r. Dochody wynosiły 187 zł. 99 ct., rozchody 126 zł. 01 ct.; pozostało w kasie 61 zł. 68 ct., które ulokowano w kasie oszczędności. Ilość członków wynosiła 2049.

Przystąpiono do 2. punktu porządku obrad. Przemawia referent Kurowski: Obecna organizacja nasza stanowczo nie odpowiada naszym potrzebom i tym celom, które wypisane są w jej statutach. Dotychczas zakładano u nas stowarzyszenia bez planu i porządku, tak, że dziś mamy takie dziwoki organizacyjne, jak np. to, że istnieją w kilku miejscach odrazu stowarzyszenia, rozciągające działalność swoją na Galicję i Śląsk. — Cele naszych stowarzyszeń są bardzo piękne, ale właściwie jedynie organizacja drukarzy wprowadza je w życie. To jest też przyczyną tego, że jeszcze nie mamy w organizacjach tylu robotników, — ilu pomimo małego rozwoju przemysłu i klasy robotniczej w Galicji — mieć powinniśmy i możemy. Jedną z głównych wad obecnej organizacji jest to, że robotnik, przenosząc się z jednego miejsca na drugie, traci swe prawa, które już nabył w poprzednim miejscu pobytu. Ażeby to złe naprawić, musimy zmienić gruntownie podstawy dzisiejszej organizacji. Przedewszystkiem należy zawody zgrupować, jak wymaga tego plan organizacyjny, uchwalony na kongresie wiedeńskim w r. 1896. Mowca odczytuje ten plan, poczem przedstawia projekt organizacji dla Galicji, który wypracował podług projektu ogólnaustriackiego.

Referent przechodzi następnie do agtacji zawodowej. Przez 15 lat ciągłej pracy zdołaliśmy podnieść warstwę robotniczą, uszlachetnić je i uświadomić. Dziś hasłem naszym powinno być przede wszystkim zorganizować prowincję. Strejki bowiem nauczyły nas, że prowincja wskutek braku silnej organizacji stwarza najbardziej szkodliwą i niezdrową konkurencję. Agitację prowadzić powinny związki lokalne, a nadto należy ją scentralizować w jednej instytucji krajowej. Mowca przedkłada szereg wniosków w sprawie agitacji zawodowej i prosi o ich uchwalenie. (Długotrwałe oklaski).

## Koszta i świadczenia ubezpieczenia robotników.

### I.

Może nie dość uwagzwrócono dotychczas na okoliczność, że koszty i świadczenia ubezpieczenia robotników wynosiły z roku na rok wcale pokaźne sumy: od roku 1890 do roku 1897 włącznie dosięgły wkładki na ubezpieczenie od wypadków kwoty przeszło 41 milionów, z których 90% obciąża przedsiębiorców zaś 10% robotników. Ubezpieczenie na wypadek choroby kosztowało w tych siedmiu latach przeszło 118 milionów. Te dwie gałęzie ubezpieczeń wymagały tedy w wspomnianych siedmiu latach wydatku niemal 160 milionów.

W roku 1897 wymagało ubezpieczenie od wypadków 8.410.000 zł., ubezpieczenie na wypadek choroby, w roku 1896 17.840.000 zł.

Był socjalny polityk dr. Kaizl, obecny austriacki minister finansów, wyliczył nam w wygłoszonym w dniu 7. grudnia ubiegłego roku expose budżetowym na rok 1899, jakich kwot wymagało ubezpieczenie na wypadek choroby. Panowie przedsiębiorcy wzięli wynurzenie to jako komplement dla siebie, a nie ulega też wątpliwości, że były demokraci dr. Kaizl im go poświęcił.

Jakże się jednak w rzeczywistości przedstawia ofiarność kapitału? Urzędowe

cyfry muszą w tym wypadku być dopiero objaśnione, aby w właściwym przedstawiły się świetle. Sto sześćdziesiąt milionów złotych wymagało tedy ubezpieczenie robotników od roku 1890 do 1897\*) powiada dr. Kaizl. Dobrze, weźmy tę cyfrę za podstawę i licząc: 160 milionów w siedmiu latach lub okrągło 23 milionów rocznie, a to na ubezpieczenie od wypadków 6,285.714 zł., na ubezpieczenie od choroby 16,857.142 zł. Dla obu tych gałęzi ubezpieczeń wynosiły wkładki przedsiębiorców, przeciętnie 11,276.190 zł., wkładki robotników 11,866.665 zł. rocznie. Dziennie wpłacić tedy musieli przedsiębiorcy 30.893 zł. robotnicy 32.511 zł. Które z tych centów były cięższe, panie ministrze skarbu, czy wpłacone przez przedsiębiorców, czy przez robotników?

Gdy w roku 1896 ubezpieczonych było w kasach chorych 2,337.580 robotników (z tych 1,974.644 od wypadku), przypadało na

\*) Pan minister skarbu myli się, wedle dat urzędowych wynosiło ono sto sześćdziesiąt dwa milionów. Kwota ta nie zawiera kosztów ubezpieczenia górników, jak również ubezpieczenia prywatnego.

głową wkładki przedsiębiorcy niespełna 1 1/2 centa.\*)

To jest jałmużna, którą przedsiębiorcy dla robotników wypłacają (nie »świadczą« jak to później zobaczymy) i dlatego winni robotnicy łaskawy kapitał chwalać pod niebiosa. Któż jednak uwierzy, że przedsiębiorca na każdym robotniku, którego zatrudnia, tj. wyzyskuje, tylko 1 1/2 centa dziennie zarabia? Wszakże w jednej godzinie zysk jego wynosi więcej!

Jeśli tedy przedsiębiorcy zwracają robotnikom (notabene tylko owym 2 1/2 milionom, którzy rzeczwiście są ubezpieczeni) dziennie 30.893 zł. w formie premii ubezpieczeń, wiele milionów zarabiają przedsiębiorcy dziennie lub w godzinie na robotnikach? Co w obec tego znaczy owa drobna kwota 30.893 zł. dziennie?

Jeżeli przedsiębiorcy i ich minister skarb na kwotę tę wskazują, możemy my z większym prawem wskazać na miliony, które

\*) Analogiczne obliczenie w Niemczech wskazuje, iż przedsiębiorca tamtejszy opłacał przeciętnie dziennie 5 1/2 feniga za jednego robotnika w roku 1896.